

29. Niedziela Zwykła – Rok C 20 października 2019 r.

Refleksja

„W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: „Obroń mnie przed moim przeciwnikiem”. Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: „Chociaż Boga się nie boję ani się z ludźmi nie liczę, to jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadrażała mnie”.

Wytrwałość w modlitwie ukazuje, do jakiego stopnia człowiekowi na danym darze zależy. Jeżeli komuś nie zależy, to nie będzie prosił, powie raz i skończy. Jeżeli komuś nie zależy na spotkaniu, zapuka do drzwi i odejdzie; ale jeżeli mu na tym spotkaniu zależy, to będzie stał pod drzwiami i pukał dotąd, dopóki drzwi się nie otworzą. A więc wytrwałość w modlitwie jest sprawdzianem wiary człowieka, jego zaufania Bogu. Ta wytrwałość z kolei powoduje wzrost w wierze, zbliża do Boga. Proszący nawiązuje bowiem ścisłą więź z tym, który może udzielić oczekiwanego daru.

Nie wszyscy jednak – nawet wśród katolików – wierzą w moc i skuteczność modlitwy. Powód? W naszej epoce człowiek bywa często rozczarowany brakiem natychmiastowych efektów. Jeszcze inni twierdzą, że wszystko, co nas spotyka, jest już zapisane w gwiazdach; nie unikniemy przecież swojego przeznaczenia; po co więc wytrwale modlić się i nie ustawać? To ważne pytanie. Być może, szukając odpowiedzi na nie, odnajdziemy na nowo sens słów, mechanicznie powtarzanych dotąd rano i wieczorem.

Pamiętajmy, by modlić się. Pomimo piętrzących się trudności, które są podobne do wojsk silnego przeciwnika. Pomimo przeszkód na drodze rozwoju duchowego w postaci osób bezwzględnych, przebiegłych i pozbawionych wrażliwości na los bliźnich, jak ewangeliczny sędzia. Pełni wytrwałości, pokory i wiary prośmy Boga: Panie, naucz mnie modlić się nieustannie i nie tracić nawet najmniejszej chwili.

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Modlitwa bez wiary staje się ślepa, wiara zaś bez modlitwy się rozpada (*Benedykt XVI*).

Na wesoło

Dwóch rozbitków znajduje się od kilku dni na morzu lala od lądu. Siedzą pełni rozpacz na paru deskach, które zostały im z rozbitej przez burzę łodzi. W pewnej wili jeden klęka i zaczyna głośno się modlić:

- Boże, byłem dotąd obrzydliwym niedowiarkiem. Jeśli mnie uratujesz, obiecuję resztę mych dni poświęcić pokucie. Wstąpię do klasztoru i będę... Przerzywa mu drugi i klepiąc go po plecach, mówi:
- Przestań! Patrz, w oddali widać płynący ku nam statek.

Jak się nazywa płacz małego raczka?
Wycieraczka.

Patron tygodnia – św. Seweryn Boecjusz – 23 października

Anicjusz Manliusz Torkwatus Seweryn Boecjusz był rodowitym Rzymianinem. Urodził się około roku 475. Jego ojciec był senatorem rzymskim z rodu Anicjuszów. Za króla Odoakra piastował urząd konsula. Po śmierci ojca godność ta spadła na syna. Pozostał przy niej nawet wtedy, gdy król Ostrogotów, Teodoryk, zdobył Rzym i opanował Italię. Niestety, zazdrośni wrogowie oskarżyli Boecjusza przed Teodorykiem, że knuje przeciwko niemu spisek. Podejrzliwy król kazał aresztować Seweryna i uwięzić go w Pavii. Pozbawił go wszystkich godności i majątku, a w końcu, po zadanych mu mękach, nakazał go stracić (524). Niedługo potem ofiarą tej samej podejrzliwości padł Symmach, teść Boecjusza (525), i papież św. Jan I (526). Od samego początku uważano Boecjusza za męczennika. W roku 526 przeniesiono jego relikwie do kościoła św. Piotra in Ciel d'Oro. W roku 1799 przeniesiono je do katedry, ale w roku 1923 oddano je ponownie do kościoła św. Piotra. Trumienka z jego relikwiami znajduje się do dziś w krypcie tego kościoła. Papież Leon XIII dekretem z 15 grudnia 1883 roku zatwierdził kult Seweryna dla miasta Pavii. Święty doznaje czci również w Rzymie w kościele S. Maria in Portico in Campitelli, gdzie czci doznaje również jego krewna, św. Galia.

Opowiadanie

Neurotyczny zegar

Dawno temu był sobie piękny zegar, który królował na eleganckiej komodzie i z entuzjazmem wykonywał swoją pracę. Jak każdy dobry zegar, miał serce, a ono wybijało dwa uderzenia na sekundę: „Tik-tak, tik-tak, tik-tak...”. Tykał równomiernie od dnia, w którym opuścił pracownię jednego z najlepszych zegarmistrzów w mieście. Wiódł spokojne życie do momentu, kiedy to do jego mózgu złożonego z lśniących trybików wkradła się, niczym ziarenko zabójczego pyłku, wątpliwość.

„Dwa uderzenia na sekundę oznacza sto dwadzieścia uderzeń na minutę, siedem tysięcy dwieście uderzeń na godzinę, sto siedemdziesiąt dwa tysiące osiemset uderzeń dziennie, milion dwieście dziewięć tysięcy sześćset uderzeń tygodniowo, sześćdziesiąt dwa miliony osiemset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy dwieście uderzeń rocznie...”.

Delikatne trybiki zegara żałośnie zaskrzypiały.

„Sześćdziesiąt dwa miliony osiemset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy dwieście uderzeń rocznie! To niemożliwe. Nie dam rady!”

Wkrótce wątpliwość zmieniła się w panikę, a następnie w głęboką depresję. Wreszcie pewnego dnia zegar, pełen niepokoju, umówił się na wizytę u najlepszego w mieście psychozегarmistrza.

- Na czym polega twój problem? – uprzejmie zapytał doktor.

- Och, panie doktorze – ubolewał zegar – powierzono mi ogromne zadanie, zdecydowanie przerastające moje siły. Muszę wydawać dwa uderzenia na sekundę, czyli sto dwadzieścia uderzeń na minutę, siedem tysięcy dwieście uderzeń na godzinę, sto siedemdziesiąt dwa tysiące osiemset uderzeń dziennie, milion dwieście dziewięć tysięcy sześćset uderzeń tygodniowo, sześćdziesiąt dwa miliony osiemset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy dwieście uderzeń rocznie! I to przez wiele lat! Nie daję rady.

- Chwileczkę! – przerwał psychiatra – Ile uderzeń musisz wykonywać jednocześnie?

- Jedno: tik, potem: tak, kolejne: tik i tak, i tak dalej.

- Przepisuję ci następującą kurację: wracaj do domu, uspokój się i myśl o jednym, kolejnym tyknięciu. Skup się na tym „tik” i ciesz się nim. Przy każdym tyknięciu nie martw się o następne! Jak myślisz, dasz radę?

- Jedno tik i jedno tak! Dam radę! – odpowiedział zegar

Wrócił do domu i już nigdy się nie martwił

„Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy” (Mt 6,34).

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Dar pobożności wzbudza w nas przede wszystkim wdzięczność i uwielbienie. Jest to bowiem przyczyna i najbardziej autentyczny sens naszego kultu i naszej adoracji. Kiedy Duch Święty daje nam odczuć obecność Pana i całą Jego miłość do nas, rozgrzewa nasze serca i w sposób niemal naturalny wzbudza w nas pragnienie, by się modlić i sprawować kult Boży. Pobożność jest zatem synonimem autentycznego ducha religijnego, synowskiej zażyłości z Bogiem, zdolności modlenia się do Niego z miłością i prostotą, właściwej ludziom pokornego serca” (Franciszek).